Nr. 160. We Lwowie, Piątek d. 13. Lipca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgji i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Połaski*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“
Z przesyłką pocztową:

od 16. lipca do . . . . .
ostatniego września 1866 . . **4** zł. — c.
do końca roku . . . . . . **9** „ — „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

od 16. lipca do . . . . .
ostatniego września 1866 . . **3** zł. **10** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 1 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . . . 2 złr. —

Lwów d. 13. lipca.

Do dnia dzisiejszego niema wiadomości, czy za interwencją francuzką przyszło zawieszenie broni do skutku. Jest tylko wiadomość, iż król pruski w zasadzie przyjął pośrednictwo Francji, i przyrzekł przesłać instrukcje posłowi pruskiemu w Paryżu do prowadzenia dalszych układów. Ale wiadomość ta nie bardzo świadczy o szczerej chęci Prusaków. Traktowanie przez posła w Paryżu posłużyć może tylko do przewlekania sprawy. Poseł pruski będzie mógł zawsze zasięgać nowych instrukcyj od króla, ilekroć nowy szczegół będzie poruszony. Tymczasem zaś wojska pruskie mogą posuwać się dalej w swym zwycięzkim pochodzie.

Zawieszenie broni może dopiero wtedy nastąpić, gdy będą umówione preliminaria pokojowe. Nawet przy szczerej chęci stron obu, potrzeba do tego kilku lub kilkunastu dni, z powodu komplikacji wielkich w sprawie niemieckiej. Przy nieszczerości zaś z którejkolwiek strony, mogą układy o preliminarja pokojowe przewlekać się tygodnie całe i w końcu rozbić się zupełnie, gdy to której stronie będzie na rękę.

Z Paryża donoszą, iż cesarz Napoleon równocześnie z zawezwaniem Prus i Włoch do układów rozejmowych, przesłał instrukcje posłom swym w Londynie i Petersburgu, aby zaprosili i tamtejsze gabinety do usiłowań przywrócenia pokoju. Zdawałoby się, iż cesarz Napoleon zawieszenie broni sam pragnie przeprowadzić, a dopiero potem życzyłby sobie zebrać kongres, i na nim ułożyć europejski traktat pokojowy. Lecz gdy przy rozejmie i główne zarysy traktatu pokojowego muszą być umówione, więc niepodobna, aby inne mocarstwa neutralne teraz zachowywały się zupełnie biernie i wyczekiwały spokojnie, aż ich wezwą na kongres, i przedłożą gotowe preliminarja pokojowe do zatwierdzenia, a uchwalać pozwolą tylko podrzędne szczegóły. Główną treścią preliminarjów pokojowych będzie przecież ukonstytuowanie Niemiec. W tej zaś sprawie nietylko Francja, lecz i inne mocarstwa równie żywy mają interes. Więc zapewne zechcą wziąć udział i w traktowaniach o preliminarja. Skoro zaś oprócz Francji, tak Moskwa jak i Anglia wmiesza się w rokowania rozejmowe, to Prusom jeszcze łatwiej będzie przewlekać sprawę, przeciwważyć wpływy, pogrupować mocarstwa neutralne na dwa obozy, tak, że gdyby się rokowania rozbiły, od razu wybuchnąłby wojna europejska.

Z gorączkową ruchliwością Prusacy tymczasem rozpuszczają swe zagony, jak gdyby im chodziło o skończenie z nieprzyjaciołmi swymi w środku Niemiec i Austrji, nim rokowania o zawieszenie broni czy to przyjdą do skutku, czy się rozbiją. W pierwszym wypadku podstawa faktycznego posiadania posłużyłaby im przy rokowaniach pokojowych, w drugim wypadku mogliby główne swe siły zwrócić przeciw Francji, gdyby ta interwencję zbrojną wykonać chciała. Podług ostatnich wiadomości, główne siły pruskie posuwają się najkrótszą drogą z Czech do Wiednia, przez Iglawę ku Znajmowi, podczas gdy landwera drugiego powołania na kilku punktach przekroczyła granice czeskie, aby poobsadzać ważne punkta w Czechach, i zabezpieczyć tyły i komunikacje postępującej naprzód liniowej armii pruskiej. Nie ma jednak obawy, aby posuwający się przez Iglawę Prusacy prędzej przybyli pod Wiedeń, niż reorganizująca się armia północna, mająca w swem ręku koleje żelazne. Za Dunajem zaś skoncentrowana armia austrjacka może łatwo bronić tej linii, a połączywszy się z wracającą z Weneckiego armią południową, przejść w każdej chwili w zaczepne operacje.

Przegląd polityczny.

Najj. Pani bawi w Budzinie. Według dzienników wiedeńskich wyjechała cesarzowa w towarzystwie barona Königsegga i jego żony na dwa dni tylko do stolicy węgierskiej, i to jakoby w celu odwidzenia złożonych w lazaretach tamtejszych rannych. Pomimo tego zawiadomienia wolno wątpić, by tylko te odwidziny rannych były celem Najj. Pani, zwłaszcza, że równocześnie obiegają pogłoski o nowem zwołaniu sejmu węgierskiego i odzywają się nawet w dziennikach ultra-centralistycznych głosy za jak najspieszniejszem pojednaniem się z Węgrami. Ważną w tej mierze jest wskazówką wiadomość o postanowieniach najnowszych co do rekrutacji.

Wiadomo że tak jak winnych prowincjach, rozpisano teraz, choć znacznie później i dopiero po odroczeniu sejmu peszteńskiego drugą rekrutację we Węgrzech. Ze strony kierowników wiedeńskich zwrócono w Wiedniu uwagę, że tego rodzaju pobór rekruta w Węgrzech, wobec stanowiska, jakie zajął sejm węgierski i w obu wyraził adresach, mógłby natrafić na przeszkody, gdyż tylko za zezwoleniem sejmu rekrutacja w Węgrzech właściwie legalnie przedsiębraną być może. Poddano zarazem rządowi w Wiedniu myśl, że lepiej dla uniknięcia opozycji przeprowadzić pobór do wojska nie drogą rekrutacji, lecz drogą werbunku. Cel zostałby osiągnięty, a szanując zasadę, unikniętoby niepotrzebnych może trudności. Rząd podobno uznał słuszność tych przedstawień, bo jak pisze wiedeńska *Debatte*, otrzymująca skazówki z gabinetu, p r z y j ą ł Najjaśniejszy Pan myśl pokrycia kontyngensu rekrutów z Węgier jedynie drogą werbunku ochotników. *Debatte* dodaje, że lada dzień spodziewać się należy ogłoszenia najwyższego w tym względzie postanowienia, i że c. k. namiestnictwo w Peszcie prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu otrzyma odnośne z Wiednia rozporządzenie.

Jak pisze *N. fr. Presse*, obiegała na giełdzie wiedeńskiej d. 9. bm. pogłoska, jak ten dziennik dodaje dodaje, mocno rozpowszechniona, iż hr. Belcredi i hr. Larisch podali się do dymisji i dymisję już otrzymali, nadto że pp. Herbst, Giskra i Mayer Mayrau (były dyrektor zakładu zastawniczego) wezwani zostali przez Naj. Pana. *N. fr. Presse* dodaje, że wprawdzie nie może ręczyć za prawdziwość tej wiadomości, na każdy sposób przyznać jednak musi, że krizis ministerjalna wisi w powietrzu. Nam się zdaje, że cała ta pogłoska o ustąpieniu dzisiejszych ministrów a powołaniu do steru rzadu centralistów najczystszej wody, jak Herbst i Giskra, jest tylko wyrazem takzwanych *pia desideria* stronnictwa centralistycznego, które z każdej sposobności korzysta, by sprowadzić rząd na dawne szmerlingowskie tory. *Debatte* tym pogłoskom wręcz zaprzecza.

Coraz głośniej domagają się Niemcy austrjaccy zwołania rajchsratu. W Salzburgu uchwaliła dnia 7. bm. tamtejsza rada miejska na wniosek jednego ze swych członków adres do cesarza z prośbą o jak najspieszniejsze zwołanie Rady państwa. Wniosek ten zalecił burmistrz Mertens gorącemi słowy, wywodząc, że skoro potęga armii jest złamana, całe ocalenie monarchii spoczywa w moralnem poparciu ze strony parlamentu. Adres sam został jednogłośnie przyjęty. Główny nacisk kładzie adres na stronę finansową, na krizys, jaka zagraża całemu państwu z powodu „pobicia armii cesarskiej przez wojska pruskie, kontrybucyj nakładanych na miasta, zaboru wielkiej części kraju przez nieprzyjaciela, popadnięcia w jego ręce najbogatszych przemysłowych okręgów Czech, grożącego w Węgrzech z przyczyny nieurodzaju głodu i pochodzącej ztąd stagnacji powszechnej handlu i przemysłu.“ Temu grożącemu ze wszystkich stron nieszczęściu, tej wiszącej nad głowami ludów, zostających pod berłem austrjackiem, klęsce materjalnej ma zapobiedz rajchsrat, o którego zwołanie Salzburgczycy najgoręcej cesarza proszą.

Taki sam adres chciano i w radzie miejskiej wiedeńskiej dnia 6. b. m. przeprowadzić, powstrzymano się jednak jeszcze z postawieniem wniosku, jak i wniosku względem adresu z prośbą o zwołanie w Wiedniu parlamentu niemieckiego.

Wątpić, by rząd teraz mianowicie, choćby prócz dzienników wiedeńskich, zwołania rejchsratu wszystkie rady miejskie prowincyj niemieckich domagały się, żądania te uwzględnił. Ważną w tym względzie skazówką jest zawiadomienie, jakie właścicielom dzienników wiedeńskich c. k. biuro prasowe udzieliło. Oto między innemi oświadczono tym panom, że „cesarz życzy sobie, a b y t e r a z z u p e ł n i e k w e s t y j w e w n ę t r z n y c h n i e p o r u s z a ł y. Cesarz uznaje patrjotyczne zachowanie się dziennikarstwa, i uwzględniając to zachowanie, nie chce n a t e r a z j e s z c z e s u r o w s z e g o w z g l ę d e m p r a s y z a r z ą d z i ć p o s t ę p o w a n i a. Gdyby jednak dzienniki nie zaniechały podżegania różnych prowincyj, gdyby dalej dyskutowały nad różnemi sposobami rozwiązania kwestyj wewnętrznych, w takim razie widziałby się zniewolonym, zwłaszcza, że Wiedeń leży w centrum operacyj wojennych, kazać wprowadzić w życie proklamowaną już ustawę i p o d d a ć p r a s ę j u r y z d y k c j i w o j s k o w e j. Cesarz powiedział wyraźnie: „Przyrzekłem kilkakrotnie, że nie chcę rządzić absolutnie, jestem monarchą konstytucyjnym i pozostanę konstytucyjnym, lecz t e r a z n i e j e s t p o r a s t o s o w n a d o o b r a d p a r l a m e n t a r n y c h. N i e c h w i ę c t e g o o d e m n i e n i e ż ą d a j ą.“ — Tak opiewa według *Zukunftu* zawiadomienie urzędowe, udzielone z biura prasowego dziennikom wiedeńskim. Inne dzienniki donoszą, że także burmistrz wiedeński zawiadomił radę miejską, iż minister stanu kazał ostrzedz dzienniki, by się miały na baczności i unikały umieszczania wszelkich artykułów, rozdrażniających umysły, gdyż inaczej, ponieważ Wiedeń leży w obrębie zakresu operacyjnego armii, będzie mógł komendant armii zupełnie według swego przekonania i widzenia, prasą zarządzać i dzienniki zawieszać.

Dodać należy, że w powyżej przytoczonej komunikacji, udzielonej ze strony biura prasowego dziennikarzom wiedeńskim, stoi na samem czele następujące doniesienie:

„Włochy odrzuciły ofiarowane im zawieszenie broni, z powodu układu, jaki mają z Prusami. Przypuszcza się, że Wiktorowi Emanuelowi chodzi o to, aby jak najspieszniej odnieść jakie korzyści wojenne, by nie potrzebował Wenecji otrzymywać jako podarunku podobnie, jak w r. 1859 Lombardji.“

Dotad widzieliśmy z wszystkich doniesień z Wiednia, iż publiczność tamtejsza więcej niż spokojnie, bo niemal obojętnie patrzy na wypadki, i że niema najmniejszej uzasadnionej obawy, by mogło w Wiedniu przyjść do rozruchów. Nierozumiemy więc co znaczy artykuł *Debatty* mający na celu uspokojenie tych, „którzy się obawiają rozruchów“.

Debatte pociesza tych bojaźliwych uwagą, że „Wiedeń posiada już w chwili obecnej swoją zwykłą załogę wojskową.“ Ten sposób uspakajania nie podobał się w Wiedniu, i *Morgen Post* woła z nieutajonym gniewem: „Nam się zdaje, że tych 25 tysięcy żołnierzy lepsze w tej chwili mogłyby znaleźć przeznaczenie, niż siedzić tu w Wiedniu po to, by uspokoić kilku trwożliwych, nam się zdaje, że taki piękny korpus raczej pod Ołomuńcem wobec nieprzyjaciela użyćby należało, niż tu w Wiedniu przeciw urojonemu nieprzyjacielowi wewnętrznemu.“ W końcu powiada ten dziennik: „Prawdą jest, że w Wiedniu nie widać zbytniego zaufania do tych mężów, którym oddano kierurek politycznych i wojskowych spraw naszej ciężko dotkniętej ojczyzny prawdą jest, że sobie życzą w Wiedniu widzieć na czele spraw ze względu na nową sytuację nowych ludzi, mimo to będzie lud wiedeński spokojnie czekać, póki w swej reprezentacji (Rejchsracie?) nie będzie miał sposobności objawić swych uczuć, myśli i życzeń.“

Praga zajęta przez wojska pruskie. Wszystkie c. k. urzęda, z wyjątkiem sądów, zawiesiły swoje czynności w piątek wieczór. Urzędnicy otrzymali tymczasowo urlop, biura pozamykano, a klucze oddano w ręce gminy. Urzędnicy otrzymali dwumiesięczną płacę, diurnistom wypłacono diurna do końca lipca z góry. Z urzędów cesarskich pozdejmowano po wielkiej części orły cesarskie i na każdym gmachu rządowym a także i na wielu domach prywatnych powywieszano białe chorągwie na znak poddania się. Wojskowych magazynów, w których nagromadzone były znaczne zapasy mąki, nie można było na prędce wypróżnić i worów z mąką uwieźć. Zapasy te mąki oddano do przechowania gminie. Burmistrz miasta p. Bielsky zarządził jednak, nie chcąc tej mąki przechowywać i oddać następnie w ręce pruskie, by z tej mąki wypieczono chleb i rozdano za najniższe ceny ludziom ubogim. Od dnia 5. bm. rozpoczęto rozprzedaż takiego chleba po 8 centów za bochenek. *Narodni Listy* wzywają w swym ostatnim numerze z dnia 6. bm. kupców pragskich, by sklepów i kramów swych podczas wkroczenia Prusaków nie zamykali, lecz przeciwnie trzymali je otworem, gdyż przekonano się w innych przez Prusaków zajętych miastach, że wojska pruskie szanują własność prywatną, że handlom jak zwykle otworem stojącym, nic nie zagraża, że przeciwnie tych kupców, którzy sklepy niby to z obawy przed Prusakami zamykają, uważają oni za nieprzyjaciół i jako takich traktują. *Narodni Listy* z dnia 7. nie doszły nas, nadeszła jednak pragska *Politik*, z której się dowiadujemy, że redagowany przez żyda p. Kuh ultra niemiecki dziennik *Tagesbote*, który był zawsze więcej austrjackim niż sam rząd, zwija teraz wobec zajęcia Pragi przez Prusaków chorągiewkę i zaczyna uderzać na te pisma czeskie, które wprawdzie mniej od niego były austrjackiemi, które jednak teraz nie schlebiają bynajmniej Prusakom. Tak oskarza teraz *Tagesbote* dziennik *Politik* o nieprzyjazne względem wojsk pruskich usposobienie!

Jak nam piszą z Wiednia pod d. 6. bm.: Bank narodowy pakuje swoje zapasy kruszcowe. Pakują je w beczki, i pod eskortą wojskową posyłają Dunajem do Komorna. Wszystkie inne kasy także powoli się gotują do odjazdu. Kasy wojskowe, tj. depozytowe ministerjum wojny do Budy odesłano. Obawa słuszna, bo Prusacy w swej nieposkromionej bucie mogą się o zajęcie stolicy pokusić. Czy im się uda? To inna kwestja: Fortyfikacje nad Dunajem postąpiły znacznie i mają być dobrze urządzone. Obroną stolicy i przechodów przez Dunaj ma kierować były minister wojny, powszechnie lubiony hr. Degenfeld.

Prusy. Według najnowszych doniesień z Berlina rehabilitował się już p. Bismark zupełnie w opinii narodu. Entuzjazm panujący w stolicy pruskiej z powodu zwycięztw odniesionych ma być niedoopisania i równa się tylko rozdrażnieniu, jakie tam zapanowało ostatniemi dniami przeciw Napoleonowi na wiadomość, iż tenże grozi zbrojną interwencją na rzecz Austrji. Powszechnem jest tam mniemanie, że w razie istotnej z Francją wojny stanęłyby całe Niemcy, nawet te ich części, które dziś niby po stronie Austrji stoją, jako jeden mąż przeciw Napoleonowi, i że przyszłoby do wojny narodowej, rasowej, jak w r. 1813.

Sprawę układów względem zawieszenia broni przedstawiają dzienniki pruskie w zupełnie innem świetle, niż dzienniki wiedeńskie. Ministerjalna berlińska *Nordd. Allg. Ztg.* pisze pod dniem 6. bm. o negocjacjach między jenerałem Gablenzem a hr. Bismarkiem: „Gablenz otrzymał odprawę, radośna ta wiadomość doszła nas właśnie przed wydaniem dziennika. W gorączkowem rozdrażnieniu wyczekiwał naród od wczoraj tej wiadomości.

„Król naczelny dowódzca, którego skronie ozdobione jest teraz wawrzynami. Bismark i Roon—byli jak się zdaje dostateczną—pod tym względem rękojmią. Prezes policji berlińskiej kazał dnia 6. bm. rozlepić plakaty z następującem lakonicznem zawiadomieniem: „Feldmarszałek-porucznik Gablenz, który jako parlamentarz przybył do głównej kwatery, otrzymał odprawę.“ Także i doniesienie wiedeńskiej *Ostdeutsche-Post* jest dość zgodne z powyższemi doniesieniami dzienników pruskich. *Ostdeutsche-Post* pisze: „W głównej kwaterze pruskiej odpowiedziano jenerałowi Gablenzowi ironicznie, że naczelny wódz austrjacki, feldzeugmeister Benedek, nie ma upoważnienia do traktowania w imieniu wojsk innych państw niemieckich, a gdy jenerał Gablenz zwrócił uwagę, że wprawdzie Związek niemiecki zamianował ks. Karola bawarskiego naczelnym wodzem, poddał go jednak pod kierunek jenerała Benedeka, odpowiedziano mu: „Związek niemiecki nie istnieje już, nie może więc ani mianować wodzów, ani też nie mogą Prusy uznawać wodza, który występuje w imieniu tego Związku.“

Listy z Monachium donoszą, że Austrja nie może zawierać z Prusami zawieszenia broni bez zezwolenia Bawarji, która zawarła z Austrją przymierze zaczepno-odporne.

Francja. Paryzka *Presse* powiada, że ustąpienie Wenecji przez Austrję na rzecz Francji jest zupełne, ostateczne, bez żadnego zastrzeżenia, z warunkiem tylko cofnięcia dział, broni i amunicji, znajdujących się w twierdzach. Od 5. lipca Wenecja stała się własnością Francji, którą może rozporządzać, jak jej się podoba. *La France* i *la Patrie* tonem półurzędowych dzienników zapewniają, że z powodu potyczek nad jeziorem Garda i ataku na Borgoforte, które zaszły tylko w skutek niezrozumienia ustępstwa Wenecji, pomiędzy Paryżem a Florencją wymieniono kilka depesz, z których jedna zawiadamiała dwór włoski: że przyjęcie przez cesarza Napoleona Wenecji uczyniło z niej terytorjum francuzkie, które obejmie pod swój zarząd komisarz francuzki.

Temps z zastrzeżeniami podaje główną osnowę odpowiedzi Wiktora Emanuela, dzielącą się na dwie części. Zawierać ma ona gorące wynurzenia wdzięczności, a potem wyraża zastrzeżenia, co do dwóch punktów: naprzód, że król

włoski znajduje się w tak ścisłych stosunkach z królem pruskim, że nic nie może postanowić bez poprzedniego z nim porozumienia; powtóre, że król włoski zbyt był rozczulony jednomyślnym zapałem narodu włoskiego, aby nie brał w rachubę opinii publicznej. Ze względu na te dwa zastrzeżenia, król włoski zobowiązywał się nadesłać jak najspieszniej odpowiedź zupełnie zgodną z widokami cesarza Francuzów. Według *la Patrie* król pruski nadesłał do Paryża odpowiedź w najczulszych wyrażeniach, oświadczającą podziękowanie cesarzowi za jego łaskawą interwencję, zawiadamiającą bezzwłoczne przesłanie instrukcji swemu ambasadorowi w Paryżu. W końcu król pruski powiada, że będzie działał zgodnie z królem włoskim.

La France dowiaduje się, że Moskwa kazała zawiadomić rząd francuzki, iż organizacja Niemiec, istniejąca na podstawie traktatów europejskich zdaniem gabinetu petersburgskiego, zawisłą jest od całej Europy. To samo zdanie miał objawić gabinet londyński, i *la France* mniema, że zdanie to zgadza się istotnie z zasadami równowagi europejskiej, że więc Francja podzieli je musi, że jednak nim w tym względzie stanowczo się oświadczy, musiałaby w innej niż dyplomatycznej drodze, wyrozumieć Moskwę i Anglią.

Z północnego teatru wojny.

Z najnowszych doniesień dowiadujemy się, że armia północna dla reorganizacji swojej ściąga się prawie wszystka do fortyfikacji pod Florysdorfem.

Komenda armii północnej udzieliła dziennikowi *Kamerad* krótką relację o wypadkach wojennych od d. 28. zm. do d. 1. lipca. Relacja ta datowana d. 2. nadeszła do Wiednia dopiero d. 8. bm., a ponieważ zawiera niektóre ciekawe szczegóły, więc ją podajemy w całości, by choć w części wyjaśnić położenie tej armii, która najświetniejsze rokując nadzieje, tak wielkich doznała klęsk. Czynimy to zawsze jeszcze w oczekiwaniu urzędowych sprawozdań, które bezprzykładnie długo są w drodze.

Relacja ta rozpoczyna się od dnia, który nastąpił po znanej bitwie pod Wysokowem (6. korpusu) i zajęciu miasta Trautenau, (przez 10. korpus armii austrjackiej).

Dnia 28. czerwca o godzinie 12¾ popołudniu pozycja pod Skalicami zajęta przez ósmy korpus (arcyksięcia Leopolda) w zastępstwie wycieńczonego w dniu poprzednim 6. korpusu armii Ramminga — została zaatakowaną przez przeważną siłę, przynajmniej przez dwa korpusy armii pruskiej. Po gwałtownej kanonadzie, i po walce piechoty, osobliwie na lewem skrzydle prowadzonej z nadzwyczajną brawurą, cofnięto wojska z pozycji i uskuteczniono w dobrym porządku ruch zwolna pod osłoną bateryj i wśród ścigania ze strony nieprzyjaciela aż za wzgórza koło wsi Trebeszowa tuż pod Jaromierzem. Przypominamy czytelnikom, że w urzędowym telegramie jenerała Benedeka o tym wypadku nie było wzmianki o cofnięciu się wojsk austrjackich. Telegram mówił tylko, że „dziś 8. korpus stoczył walkę artyleryjską; przekonałem się osobiście o celności strzałów 8-funtowych na odległość 4500 kroków p. r.)

„Jenerał-major Fragner, pułkownik brygadjer Kraissern, podpułkownik Polowina i major Muszyński (z pułku Nassau), major Linner od 5 batalionu strzelców, wielu oficerów, z samego tylko pułku arcyksięcia Ferdynanda-Este 32 oficerów rannych i zabitych, tudzież wielka liczba żołnierzy szeregowców znalazło śmierć na pobojowisku.

Dnia tego odbyła się także wzmiankowana w telegramie z Dubeńca d. 29. czerwca bitwa między Deutsch-Praussnitz a Trautenau (jenerał Gablenz z gwardjami pruskiemi).

Korpus 10 podług rozkazu zrana ruszył w pochód z Trautenau ku Deutsch-Praussnitz brygadami. W Deutsch-Praussnitz stało sześć batalionów piechoty i pół baterji pod komendą jenerał-majora Fleischhackera (od 4. korpusu armji jen. Festeticsa).

„Wzmocniona owa bateryami rezerwowemi i pułkiem dragonów ks. Windischgrätza — brygada Knebel miała osłaniać ten ruch na zagrożonem wschodniem skrzydle. Wojska te wszakże zostały zaatakowane tak przeważnemi siłami, i zepchane z drogi ku Praussnitz, że idący tą linią train pociągów korpusowych został wysłany natychmiast ku Pilnikau, i w ogóle musiano zaniechać dalszego marszu na Praussnitz. Wywiązała się z tego mocna bitwa odwrotowa, w której brały udział wszystkie cztery brygady, a osobliwie brygada pułkownika Grivicicz, której komendant padł. Wszystkie doznały znacznych strat. Korpus zajął popołudniu stanowisko koło Neuschloss i Neustadl.

Korpus 1. armii (jen Clam-Gallasa) powetowawszy już d. 26. i 27. z. m. w nocy silne walki pod Podolem i Hühnerwasser ze stratą około 300 ludzi, miał dnia 28. z. m. wykonać marsz od Münchengrätz do Soboťki wśród nieustannych walk, zaczepiany ciągle z jednej strony od Hühnerwasser i Münchengrätz, z drugiej zaś strony od Podola.

Pierwsza dywizja lekkiej jazdy posunęła się z Iczyna, wałace, gościńcem ku Turnau (i miała potyczkę pod Gross Skal).

Nakoniec tegoż dnia Prusacy zrobili demonstrację przeciw brygadzie Rottkirch, stojącej w Böhmisch Trübau dla osłony kolei żelaznej. Lecz bez skutku.

D. 29. była kanonada brygad arcyksięcia Józefa i Poekha między Dolan a Jaromierzem (tuż na północ od Józefsztadu). W kanonadzie tej brały udział także baterje okopów twierdzy Józefsztad, najbliżej leżące pobojowiska.

Brygada Fleischhacker została pod Königinhof wciągniętą przez nieprzyjaciela w walkę bateryjną. Również maszerująca do Daubrawitz, brygada Mondel była atakowaną przez nieprzyjaciela.

Ważniejsze tegoż dnia były wypadki przy 1 korpusie (jen. Clam-Gallasa).

O godz. ¼ popołudniu korpus ten został zaatakowany przez dwa korpusy, a może i część trzeciego korpusu pruskiego koło Iczyna od strony Turnowa, i po 5-godzinnej krwawej bitwie musiał się cofnąć ku Miletynowi i Horzycom, dokąd wojska jego przybyły w największem wycieńczeniu. Jedna dywizja armii saskiej brała ku końcu bitwy udział w walce bardzo zaszczytnie.

Dnia 30. czerwca o godz. 5 zrana nieprzyjaciel rozpoczął ogień przeciw brygadom Saffran i ks. Würtemberga (z 2. korpusu), stojącym na wzgórzach na północ od Salnei i Kasow. Z nieprzyjacielskiej strony grało dwie baterje i były rozwinięte mniej więcej dwie brygady. Baterje rzeczonych dwóch brygad austrjackich, tudzież korpuśna rezerwa dział przywiodła wnet do milczenia baterje nieprzyjacielskie, i Prusacy cofnęli się o godz. ½7 zrana ku Gradlicom. Rannymi zostali tu major Formacher od piechoty, pułku Sachsen Weimar, i porucznik Nikotynowicz od pułku Hartung, tudzież kilku ludzi. Popołudniu wywiązała się znowu przy 2. korpusie nieznaczna kanonada.

Dnia tego o godzinie ¼4 po południu nieprzyjaciel zaatakował stanowisko 4. korpusu koło Schweinschadel na wschód od Iczyna, a mianowicie z wielką natarczywością na brygadę Poekha stojącą na lewem skrzydle. Ponieważ korpus miał rozkaz nie wdawać się w żadną większą walkę, przeto brygada Poekha ściągnęła się po za brygadę Brandsteina.

Korpus zajął inne stanowisko, przez co zastanowiła się potyczka. Ponieważ wszakże nieprzyjaciel rozwinął znaczne siły, przeto uskuteczniono dalszy ruch ku Salney i Jaromierzowi.

Strata w rannych i zabitych była około 200 ludzi.

Na tem kończą się te notatki komendy armii północnej. Przynajmniej wiemy, gdzie były jakie zajścia, gdyż dotychczas o walkach za Józefstadtem bardzo niejasne mieliśmy wyobrażenie. Jak wiadomo, nazajutrz po tych wypadkach, jen. Benedek przeniósł swoją główną kwaterą do Koeniggraec, i wobec nadciągającej od zachodu armii księcia Fryderyka Karola pruskiego, uskutecznił wiadomą zmianę frontu, w którym przyjął dwa dni później bitwę walną.

W bitwie pod Wysokowem d. 27. zm. pułk kirysjerów cesarza Ferdynanda nr. 4. miał nieszczęście stracić oba sztandary. Wedle przeprowadzonych w tym względzie śledztw okazuje się, że obaj chorążowie zostali wśród ataku zabici i pospadali z koni wraz ze sztandarami zgruchotanemi. Pułk kirysjerów po dokonanej z dobrem powodzeniem szarży został następnie przepuszczony przez czworobok piechoty, i usuwając się przed morderczym ogniem, osadzono go w lesie na prawo i lewo nieprzyjaciela, musiał się w tyle porządkować, nie był tedy w stanie, podnieść z ziemi upadłe swoje sztandary. *Kamerad* dodaje bardzo pochlebnie dla pułkownika Berresa, że atak tego pułku nie był bynajmniej złym, owszem należał do rzędu najświetniejszych szarż.

W bitwie koeniggraeckiej w skutek znanego oskrzydlenia i przełamania linii austrjackiej, zarwani zostali bardzo mocno Sasi. Z trzech batalionów stracili 1 pułkownika, 2 oficerów sztabowych, 3 kapitanów, 5 oficerów niższych i 800 ludzi.

Włochów, którzy z pułków austrjackich popadli w niewolę pruską, odsyła rząd etapami do Włoch, a marszem kierują oficerowie włoscy, umyślnie na to przysłani do Berlina.

Rotmistrz Lehmann z 1. pułku ułanów austryjackich, o którym pisano, że nie zginął pod Oświęcimem, lecz tylko złamał nogę, — zginął rzeczywiście; złamał zaś nogę i leczy się w szpitalu w Wadowicach inny Lehmann, brat rotmistrza, podczas bitwy był porucznikiem, dziś postąpił na rotmistrza.

Przy poległym pod Skalicami brygadjerze Fragnerze znaleźli Prusacy między innemi papierami, także przygotowaną odezwę jenerała Benedeka do Prusaków na przypadek wkroczenia do ziem pruskich. Dzienniki berlińskie podają jej tekst jak następuje:

„Część stojącej pod moimi rozkazami c. k. armii znajduje się na ziemi nieprzyjacielskiej. Do ludu pruskiego i władz pruskich stosuję tedy słowo — poczciwe i otwarte — by wszyscy wiedzieli, jak stoją ze mną i z mojem wojskiem. Przedewszystkiem wolą jest najwyższą mojego cesarza, wspaniałego pana, aby wszelkie prawo było ochronione, sprawiedliwość broniona i ciężar wojny ile możności ulżony był nawet krajowi nieprzyjacielskiemu. Temu najwyższemu rozkazowi uczynię z radością zadość; w sercu nie mam ani nienawiści ani uprzedzenia dla ludu pruskiego. Moja surowość żołnierska tyczy się tylko tych, którzy po nieprzyjacielsku występują przeciw ck. armii. Wojska ces. królewskie będą przestrzegać znanej swej karności i dyscypliny.

„Nikt nie dozna krzywdy na swej własności, lub na osobie. Król. władze sądowe niechaj bez przeszkody pełnią swoje obowiązki, aby zwłaszcza prawa prywatne nie doznały żadnej lub przeszkody w traktowaniu, i aby przemysł, handel i rękodzieła bez potrzeby nie doznawały jeszcze większych ciężarów z powodu wojny.

„Ktokolwiek ma uzasadnioną skargę lub zażalenia, ten znajdzie zawsze u mnie, jakoteż u moich poddowódzców rzetelny i chętny posłuch, tudzież zaradę, leżącą w granicach możności. Natomiast żądam, aby każdy zachowywał się spokojnie, chodził około swych zwykłych spraw, i bez gniewu lub oporu poddał się żelaznej konieczności, jaką ciągnie za sobą wojna. W zakresie mojej władzy nie będę cierpiał żadnych wykroczeń, czy to spełnionych przeciw c. k. armii, czy przeciw pojedynczym jej osobom.

„1) Szpiegi, zaburzyciele przeciw władzy, powierzonej mi przez mego cesarza i pana, i zajmujący się fałszywym werbunkiem, będą sądem wojennym rozstrzelani. 2) Ktokolwiek pod zapasy amunicji, żywności lub inne materjały c. k. armii podłoży ogień, będzie ukarany śmiercią przez rozstrzelanie. 3) Kto zapuści się w jakie porozumienia z siłą zbrojną nieprzyjacielską, albo zawini jakąkolwiek inną czynnością lub zaniedbaniem, aby przez to c. k. armii i jej sprzymierzonym wyrządzić szkodę, nieprzyjacielowi zaś przynieść korzyść, będzie karany ciężkiem więzieniem od 10 do 20 lat. 4) Gdyby dopuścił się kto jakiej zaczepki przeciw osobistemu bezpieczeństwu któregokolwiek indywiduum c. k. armii, gdyby kto przeszkadzał zaopatrzenia c. k. armii albo zaniedbał nakazanych mu dostaw lub innych jakichkolwiek usług dla armii lub też nakazanego mu promulgowania ogłoszeń c. k. wodzów, lub gdyby do którejkolwiek z tych czynności podmawiał, dalej gdyby kto nie uwiadamiał c. k. austrjackiego wojska o bytności pojedyńczych indywiduów z król. armii pruskiej, lecz ich ukrywał, będzie karany aresztem od 6 miesięcy do 5 lat, a podług okoliczności jeszcze ostrzej. 5) Wypadki nieposłuszeństwa lub krnąbrności, jakichby się całe gminy lub powiaty dopuszczały, będą karane z całą surowością. 6) Przy wykroczeniach prasy nastąpi na wszelki wypadek także niezwłoczne zawieszenie dziennika. W ogóle ostrzegam niniejszem każdego przed nieposłuszeństwem i niechęcią jakiegokolwiek rodzaju przeciw c. k. armii; będę umiał karać zawsze, szybko i żelaznem ramieniem: podwładni mnie c. k. wodzowie i sądy wojskowe od dnia tego ogłoszenia — gdy zajdzie taki wypadek — odbierają polecenie śledzenia, wyrokowania, jak niemniej bezpośredniego wymierzania kar. Oby do tego nie przyszło, oby lud pruski w poważnej rozwadze i w szlachetnem zachowaniu starał się o to, aby losu swej ojczyzny nie pogorszać, i — wyznaję to głośno i chętnie — jeżeli nie będę zmuszonym zaciężyć mą żelazną ręką, tedy nikt nie będzie z tego szczęśliwszym odemnie. Wódz c. k. północnej armii austrjackiej. (podp.) *Benedek*."

Po bitwie kaniggratzkiej przywieziono do Wiednia nie mniej nie więcej jak 88 osób, poszlakowanych o szpiegostwo, osób najrozmaitszej kondycji, mężczyzn, poprzebieranych za kobiety i vice versa, ludzi cywilnych, którzy udawali wojskowych i kręcili się po kraju w charakterze patroli zwykłych.

Prusacy rozstrzelać mieli w Czechach koło Münchengrätz kilku żydów kramarzy, którzy brali udział w walce przeciw nim. Jeden nawet zwabił do piwnicy cały pluton Prusaków na wódkę, i tam podpalił okowitę itp. W Mładym Bolesławiu jednemu inwalidowi austrjackiemu, który od pikelhauby pruskiej odpiął orła, — dano 25 kijów.

Potyczki Bawarczyków stoczone dnia 3. i 4. bm. pod Didorf, Kaltennordheim, Gersdorf i Brückenau, pokazują się rzeczywiście niepomyślnemi dla Bawarczyków.

Prusaki zająwszy teraz znacznemi siłami najważniejsze punkta Hessji elektoralnej, przeszkodzili stanowczo możebnemu połączeniu się kontyngensu bawarskiego z 8mym korpusem związkowym, i gotowi pobić każdzgo z osobna.

W Norymberdze była dnia 6. b. m. pogłoska, że 5 pułków jazdy bawarskiej, zwabionej do jakiegoś wąwozu, zostali wybici do nogi, i cały sztab jeneralny księcia Karola bawarskiego złapany.

Z południowego teatru wojny.

Po dniu 5. bm. główną kwaterę austrjacką, która stała w Cola przy jeziorze Garda, podczas gdy znaczna część armii austrjackiej stała za Minczionem, a konnica aż ku rzece Chiese się zapędzała, ścierając drobne utarczki, jak np. pod Medole, cofnięto znowu do Werony. Nie powody strategiczne spowodowały arcyks. Albrechta do posunięcia się wówczas naprzód, ale wzgląd na zdrowie armii. Powietrze w okolicach, gdzie się toczyła bitwa d. 24. czerwca nie jest najlepsze, a do tego było niebezpiecznie bawić czas dłuższy na pobojowisku, z którego mogły się zaraźliwe wywiązać choroby. Do cofnięcia się skłonił marszałka zaś brak żywności na terytorjum lombardzkiem i wiadomość o posuwaniu się Włochów w dół Padu, gdzie poczęli ostrzeliwać Borgoforte.

O ruchu Włochów, mianowicie Cialdiniego w d. 7. bm. i dni następnych, kiedy przekroczył Pad, a nawet zająć miał Rovigo, nic nie wiadomo bliższego. Według doniesień berlińskich z d. 9. Cialdini z połową armii wkroczył w Weneckie, przeprawiwszy się przez Pad bez oporu; i już wtedy większa część armii południowej austrjackiej pociągnęła była koleją żelazną ku północy. Berlińskie wiadomości donoszą też, że garibaldziści zatopili na jeziorze Garda dwie łodzie kanonierskie.

O bitwie pod Custozzą dotychczas nie mamy dokładnych doniesień włoskich. Z rozmaitych doniesień, można wnosić na pewne, że niepowodzeniu oręża włoskiego w tym dniu bardzo zawinił Lamarmora. Kiedy już bitwa, mianowicie na lewem skrzydle włoskiem wrzała z całą zaciętością, Lamarmora, który ciągle stał z główną kwaterą w Cerlungo, na zachodnim brzegu Minczionu powyżej Goito, nie wierzył doniesieniom galopenów, że to bitwa, a nie potyczka podjazdowa. W południe przeniósł się Lamarmora do Goito, a gdy mu o godz. 3. donoszono, że już 9 korpusów się bije, jeszcze nie wierzył, a to była walna bitwa. Ale Wiktor Emanuel zostawił był Lamarmorę w głównej kwaterze i popędził z dobytą szablą na pole walki. Jenerał Lamarmora jest genialny jako organizator, i włoska armia, tak młoda, dokazała w marszu i walce cudów wytrwałości i męztwa, podobnie jak armia austrjacka na północy, ale taksamo było niezręczne dowództwo. Słychać było, że Lamarmorę miał jako szef jeneralnego sztabu zastąpić Menabrea, ale się nie sprawdziło. Pokazuje się, że Lamarmora w istocie, trzymając się dawnej praktyki, miał główny plan, przedzierać się między Peschierą i Weroną i zupełnie odciąć czworobok i armię austrjacką od komunikacji z Tyrolem i Ilirią, i poparła go w tem porada pruskich strategów. *Monitor* powiada, że Lamarmora zamyślał przeciąć komunikacje warowni czworoboku, a mianowicie Peschierę całkiem odciąć i sforsować, opanować tym sposobem okolicę wzgórzystą na wschodnim brzegu jeziora Garda, zyskać łączność z Garibaldim w górach, za pomocą Garibaldego odciąć Weneckie od Tyrolu, a potem wespół z Cialdinim na dolnym Padzie i z Persanem na morzu operować ku Ilirji. „Plan ten, powiada *Monitor*, byłby nie zły, gdyby Lamarmora stosowniej był rozłożył swoje siły."

Z dzienników pruskich z d. 5. bm. widzimy, że Prusacy są rozjuszeni przeciw Włochom. Korespondenci paryzcy i włoscy pism pruskich, jak *Gaz. Kolońska*, już d. 2. b. m. zwietrzyli, że Austrja nosi się z planem odstąpienia Wenecji.

O największej potyczce garibaldzistów z Austrjakami pod Caffaro, donoszą do sprzyjającej Austrjakom *Allg. Augsb. Ztg.*: „Dnia 27. czerwca o godzinie 7 rano zaalarmowano forpoczty austrjackie. Włosi wysunęli jedną kolumnę ku Darzano, zapewne na rekonesans. O godzinie 11 wyruszył przeciw nim kapitan Rucziczka z strzelcami i około 50 piechurami i odparł do potoku Caffaro. Dalsza walka była niepotrzebną, gdyż nie mogła żadnych przynieść korzyści, ani ku Bagolino, ani ku Rocca d'Anfo. Niestety, Rucziczka nie spostrzegł tego; i albo za mało cenił liczbę Włochów, jak mówią, około 600 ludzi po największej części bersalierów, tudzież kilka młokosów i starców garibaldzistów, albo ich bitność, i posunął się odważnie, a nawet zbyt mężnie ku mostowi na Caffaro. — Tu się wszczął bój wściekły: dzielny młodzian, Gustaw Stapf Rudl, przeszyty kulą, jeszcze się podźwignął na nowo do szturmu, ale poległ od bagnetu; na niego położył się Rucziczka pod szablami włoskich oficerów. Już się zanosiło na to, że Włosi oskrzydlą Austrjaków przez Ricomasimo i Monte Macao, los ich wisiał na włosku. Wówczas kapitan Wickenburg, który objął komendę po Rucziczce, zarządził odwrót, który też z wielkim pośpiechem wykonano, ku Lardaro, o 4 mile odległemu, gdzie jest silna mała warownia. Wielu strzelców zrazu nie stało, gdyż nie mogli zdążyć; jeden nawet 48 godzin krył się w wąwozie za Caffaro. Straty Austrjaków nie są małe: na 95 strzelców jest 3 zabitych a 4 rannych; na 50 żołnierzy jest 17 zabitych, rannych i brakujących".

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 9. lipca.

Dzisiaj rano cesarzowa wyjechała do Pesztu, jak wczorajsze dzienniki doniosły, podróż tę podejmuje dla zwidzenia tamtejszych szpitalów dla rannych. Mówią tu, że sam cesarz uda się do Pesztu po dostojną cesarzowę.

Równocześnie z rekrutacją, rozpisaną w całej monarchii na miesiąc czerwiec, zarządzono i w Węgrzech powtórny w tym roku pobór wojskowy. Wykonanie tego poboru zaś wstrzymano aż do odroczenia sejmu. Lecz gdy się zabierano do wykonania poboru, natrafiono na różne trudności, a obawiać się można było nawet zaburzeń. Aby uniknąć wszelkich trudności i zawikłań, rząd co do Węgier cofnął zarządzenie poboru a wezwał Węgrów na ochotnika. Chodzi teraz o to, aby zapał wojenny w Węgrzech obudzić i skłonniejszymi je do ofiar i do służenia na ochotnika uczynić. Mówiono tu przez dni kilka, że sejm węgierski ma być znowu zwołany, że rząd zamierza się porozumieć z Deakiem. Potem głoszono, że kwestja konstytucyjna zupełnie teraz poruszona nie będzie, jako niewczesna podczas wojny, a tylko przywiązanie Węgier do dynastji ma być podstawą obecnego zbliżenia się do Węgrów. Zdawałoby się jednak, że i jedno i drugie będzie użytem do zyskania pomocy energicznej u narodu, a podróż cesarzowej należy zapewne do wstępnych kroków w tym kierunku.

Zerwanie bezpośrednich rokowań rozejmowych z Prusami jest już dzisiaj faktem dokonanym. W pruskiej głównej kwaterze odrzucono kontrpropozycje austrjackie. Król pruski nawet nie chciał przyjąć jenerała Gablenza i wysłuchać tych kontrpropozycji. Zresztą ze strony Austrji wiedziano naprzód, że Prusy warunków austrjackich nie przyjmą. Był to tylko sposób zerwania rokowań z Prusami w chwili, gdy dojrzewała umowa z Francją.

Hrabia Esterhazy, mianowany tymczasowo zastępcą ministra spraw zewnętrznych, hr. Mensdorffa, zdaje się, iż dłużej tę godność piastować będzie, osobliwie teraz, gdy już stanęła umowa z Francją. Hrabia Mensdorff już dawno mógł wrócić z głównej kwatery i objąć swą posadę, a dotąd tego nie uczynił. Pomimo zapewnień, iż misja hr. Mensdorffa do głównej kwatery była czysto wojskowej natury, bo miała na celu zbadanie stanu armii północnej, nikt tu jednak w czysto wojskową misję hr. Mensdorffa nie wierzy. Przypisują mu, iż on kierował z głównej kwatery rokowaniami z Bismarkiem o rozejm i pokój. Dzisiaj krążyła tu wiadomość, że hr. Mensdorff z głównej kwatery nie wróci teraz do Wiednia, gdyż już 6. bm. udał się ztamtąd wprost do Petersburga.

Florencja d. 3. lipca.

(*AJO*) My we Florencji mieszkamy teraz jakby w samym środku Chin. Komunikacje z naszemi sąsiadami zupełnie zerwane, i gdyby nie poczciwa Francja, przez którą dochodzi nas od czasu do czasu jakaś ważniejsza wiadomość, to przyznać należy, że nie wiedzielibyśmy czy w Europie żyją jeszcze, czy też wystrzelali się już wszyscy. Poczty austrjackiej nie widzieliśmy już od trzech tygodni. Ja wam pisuję jak dawniej, tj. co drugi dzień, lecz czy nie daremnie, czy też otrzymujecie me listy? Miłoby mi było, gdybyście mi mogli jakim sposobem odpowiedzieć

na to ważne pytanie, boć wiedziałbym jak się mam nadal zastosować.

Polityka w naszej stolicy zaumarła — oczy wszystkich zwrócone na plac boju. Jutro lub pojutrze nastąpi ponowny atak na czworobok wenecki, lecz czy ukończy się podobnie jak owe wyprawy galicyjskie z r. 1863, tj. cofnięciem się za pas graniczny, o tem ani ja, ani sami jenerałowie włoscy jeszcze nie wiedzą. Nad wszelkie spodziewanie wojska narodowe nie upadły na duchu. Zapał jest ciągle jeden i ten sam. Być może, że zwycięztwa, jakie na północy odnoszą sprzymierzeńcy Włoch, podtrzymują odwagę żołnierzy Wiktora Emanuela. Dzienniki opisują jeszcze bitwę z pod Custozza. Epizody są niektóre wzniosłe, godne najstarszej i najwaleczniejszej armii. W starciu około Goito, d. 30. czerwca, w którem wziął udział jeden szwadron ułanów włoskich i 4 szwadrony huzarów austrjackich, utracili ci ostatni 40 niewolników, prócz kilkunastu w zabitych i rannych. Atak Włochów miał być nadzwyczaj gwałtowny. Co się tyczy niewolników, wypada nadmienić, że nie 600 austrjackich żołnierzy, jak to z początku rządowe głosiły sprawozdania, ale 2.115 wzięła armia królewska do niewoli. Rannych austrjackich pielęgnują w tutejszych szpitalach jak najtroskliwiej. Pomimo, że podawano już od dawna za fakt, jakoby Garibaldi miał się zjawić w południowym Tyrolu, przecież sprawozdania z głównej kwatery utrzymują, że Garibaldi nie ruszył się jeszcze ze Salo, małego miasteczka, położonego tuż nad jeziorem della Garde. Jedyny wąwóz, wiodący do Tyrolu koło Bormio obsadzili Austrjacy we dwa tysiące ludzi, i z tego to zapewne powodu bohater sycylijski obawia się rzucać naprzód, aby przypadkowo nie dostać się w łapkę. Przedwczoraj zabrali mu Austrjacy czterech gwidów, jadących na rekonesans.

Ricasoli upoważnił Koszuta do zreorganizowania i powiększenia istniejącego tu legionu węgierskiego. Prezydent gabinetu, pisząc do ekspreżydenta oświadcza, że legion węgierski powinien wypełnić teraz swe ważne posłannictwo. Koszut wydał już odezwę do swych rodaków, wzywając takowych do zaciągania się pod sztandar narodowy, ale rzecz nie idzie wcale po myśli Kossuta. Türr, wraz z czternastoma oficerami węgierskimi wyjechał wczoraj do Berlina, gdzie mają także formować legion węgierski. Zapewne i tam im się nie powiedzie!

Biuro telegraficzne zabroniło wszystkim prywatnym wysyłać depesze za granicę. Rozkaz ten ma być zastosowany także do Bawarji i innych państw niemieckich, które mając swych ambasadorów przy dworze florenckim, otrzymywały depesze bardzo kompromitujące armię włoską. Obiega pogłoska, że wkrótce mają być odwołani wszyscy ci posłowie dworów niemieckich, które z Austrją w przyjaznych zostają stosunkach.

Radzę wszystkim zamieszkałym w Galicji, aby listy do Włoch wysyłali na Paryż, ponieważ jest to jedyna droga, którą korespondencje jeszcze może nadchodzić będą.

Ostatnie wiadomości.

Nie omyliliśmy się wczoraj, wnosząc z ruchów armii pruskiej, że wojska księcia następcy tronu maszerują na Morawę za szczątkami armii północnej. Dążą one wprost na komunikację kolejową Ołomuńca z Wiedniem. Główna kwatera armii północnej znajdowała się dnia 9. bm. jeszcze w Ołomuńcu, prowizorycznie naczelną komendę prowadził jenerał Ramming. Lecz tegoż dnia jeszcze główna kwatera miała być przeniesioną do obozu za okopami pod Florisdorfem, dokąd jak donosimy we właściwej rubryce ściąga się cała armia północna dla reorganizacji. Urzędowy ołomuniecki dziennik *Neue Ztg.* donosi, że dnia 9. bm. ostatni pociąg miał odejść z Ołomuńca do Wiednia, i zaraz za nim miano zrywać całą kolej od Ołomuńca i Berna do Wiednia.

Przyczyną tego jest posuwanie się Prusaków w kilku kolumnach od strony Czech i od strony Szlązka w głąb Morawy. Dnia 8 b. m. zajęli Igławę, Neustadt i Brüsau (na kolei między Märisch - Trübau i Bernem o 7 mil od Berna).

Pod Cwitawą była tegoż dnia potyczka między cofającym się oddziałem 10 korpusu armii, a jazdą pruską z działami. Telegram z Ołomuńca donosi swoje stereotypowe „die Preussen wurden geworfen," — ale pomimo to poszli oni naprzód. Ten sam telegram donosi, że d. 9. bm. podróżni słyszeli huk dział w okolicy Przyrowa (Prerau poniżej Ołomuńca). Tym sposobem już tego dnia komunikacja Wiednia z Ołomuńcem była zagrożoną i ostatnie oddziały, chroniącego się pod Florysdorf wojska musiałyby być zamknięte w Ołomuńcu, gdzie komendantem twierdzy w miejsce jenerała Vernier został fmp. baron Jabłoński (dotychczasowy komenderujący w Bernie); jen. Vernier zaś został jen. dyrektorem artylerji w miejsce rannego arcyksięcia Wilhelma. Berno zostało ogłoszone jako miasto otwarte (nie warownia).

Dziś muszą tam być już Prusaki. Dążą oni widocznie w promieniach do Lundenburga, gdzie się schodzą koleje od Berna, Ołomuńca i Krakowa, a prowadzi jedna żyła do Wiednia.

Z całej Morawy wynoszą się kasy i urzęda do twierdz na Węgrzech. Moratorjum wekslowe zostało rozciągnięte i na Morawę całą. Poruszono nawet dla Wiednia kwestję moratorjum, a nawet dla całego państwa.

Vaterland szacuje armię północną jeszcze na 200.000 ludzi.

W Wiedniu obiegały dnia 9. bm. niepokojące wieści o losie całej jednej dywizji austrjackiej. Nie miano bowiem żadnej wiadomości, co się stało z dywizją lekkiej jazdy Edelsheima, (która była pierwotnie przydzielona do korpusu Clam Gallasa), i gdzie się obecnie znajduje wraz ze swoim dowództwem.

W Wiedniu nietylko bank narodowy wysłał swe srebro i złoto do Komorna, lecz i inne kredytowe instytuta prywatne i publiczne, przygotowują się do wywiezienia swych zapasów, depozytów, zastawów do Węgier. Bank zastawniczy pakował już wszystkie swe zastawy. Dyrekcja produktów górniczych i dyrekcja arsenału już rozpoczęły, jak donosi *Presse,* układy z towarzystwem żeglugi dunajskiej o przewóz swych zapasów do Węgier.

Wiener Ztg. z d. 9. bm. oświadcza, że jeszcze nie może dać autentycznych wiadomości o armii północnej, gdyż zbieranie się armii nie dozwala swobodnego poglądu.

Fmp. Gablenz był d. 9. b. m. oczekiwany w Wiedniu. Jenerał Benedek ma otrzymać dowództwo korpusu, podług innych ma pójść na pensją.

W Czechach zajęli Prusacy rzeczywiście Pilzno na południe od Pragi. Co robią w Pradze, nie wiedzieć, gdyż dzienniki pragskie dziś nie nadeszły wcale, są bowiem odcięte od wszelkich komunikacyj. W Nachodzie, Iczynie, Mladym Bolesławiu i Niemes, tudzież w innych miejscach poza pobojowiskami urządzają Prusacy wielkie szpitale. W Nowym Bidżowie (w połowie drogi między Iczynem a Königgrätzem) kazali z zarekwirowanej wszędzie skóry robić ciżemki dla siebie.

Czas podaje komunikowany mu następujący telegram:

Według powtarzanych ale nie poręczonych doniesień, załoga (pruska) Opawy miała otrzymać w posiłku 2.000 ludzi. Ustanowiony już tam został pruski komisarz cywilny. Rekwirowano dostawę kilku tysięcy ręczników, miednic, koszul i gaci. Naczelnik powiatu w Frydku, telegrafował wczoraj wieczór, że dwie kompanie Prusaków posuwają się z Schönbrunn do Frydka. Urząd podatkowy przeniesiony został do Morawki. Dziś rano na zapytanie uczynione telegrafem w Frydku, sprawdzono, że wojsko tam nie przybyło, natomiast Schönbrunn zajęty jest przez nieprzyjaciela. W Boguminie (Oderberg) oczekują lada godziny załogi pruskiej.

Ojciec święty na dwóch ostatnich tajnych konsystorzach wstrzymał się od wzmianki o Polsce na prośbę posła austrjackiego, barona Hübnera. W urzędowych sferach w Rzymie panuje mniemanie, że Moskwa rzeczywiście da pomoc Austrji i papieżowi.

Czas pisze: Otrzymaliśmy ze strony tutejszej władzy krajowej odpis ostrzeżenia, jakie z nakazu jenerała pruskiego, hr. Stolberga, dowódzcy kolumny ruchomej w Szlązku Górnym ogłosił zarząd policyjny w Nowym Beruniu po po polsku i po niemiecku, i w dniu 10. bm. w pięciu egzemplarzach przysłał magistratowi w Oświęcimie, z wezwaniem ogłoszenia go we wsiach pogranicznych. Nie zmieniamy bynajmniej pisowni oryginału, a nadmieniamy tylko, że to, co się w tej pisowni zowie „podwórzem", znaczy folwark lub osobno stojący budynek:

„**Ogłoszenie.** Gdyż powtórnie się zdarzyło, ze na Pruskich żołnierzi od wieśniaków i cywilnich osobach strzelano, więc następnie oznajmuję, ze każda wies i podwórze spalone będzie, z którychby jeszcze raz strzelano było, tegóż mieszkańcy ale przed sąd stawiane i wieszane będą. *Stolberg* królewski pruski Jeneral."

Do *Nordd. Allg. Ztg*: donoszą z Horzyc dnia 5. lipca: Wczoraj po południu przybył do kwatery głównej króla pruskiego parlamentarz austrjacki, w osobie fmp. Gablenza, którego korpus doznał potęgi oręża pruskiego jeszcze przed bitwą z d. 3. b. m. Jenerał ten zameldował się forpocztom armii księcia następcy tronu i uzyskał od głównego dowództwa tej armii pozwolenie udania się do kwatery głównej króla, znajdującej się w Horzycach, dokąd przybył naturalnie z zawiązanemi oczyma i w towarzystwie oficera pruskiego, lecz nie mógł wywiązać się natychmiast z celu swej misji, król bowiem udał się był do Chlumu, do biwaków obozujących tam jeszcze na polu bitwy wojsk pruskich. Lecz król zwlekał z powrotem, i z tego powodu baron Gablenz pojechał szosą, wiodącą do Königgraetz, na spotkanie Jkr. Mości, z którym zjechał się pomiędzy Sadową i Chlumem. Ponieważ br. Gablenz miał zawiązane oczy, przeto król wziął go za rannego i wziętego do niewoli jenerała austrjackiego, zatrzymał się i począł wypytywać się jenerała o jego ranę i zdrowie. Dowiedziawszy się atoli, że jen. Gablenz przybył jako parlamentarz, król kazał mu odjąć od oczów chustkę i udzielił mu posłuchanie. Co do rezultatu, nikt nic nie wie. Późno wieczorem opuścił Horzyce i przed południem zaczęło się na nowo poruszenie wszystkich korpusów armii pruskiej, z zamiarem posunięcia się koło Köniiggraetz w kierunku południowym prosto na Pardubice, w którą to stronę feldzgm. Benedek cofnął się ze swą pobitą armią.

Z Pardubic 8. lipca donoszą do tejże gazety. Z raportów urzędowych z lazaretów pruskich okazuje się, że stosunek znajdujących się w nich rannych Austrjaków ma się do rannych Prusaków jak 8 do 1.

Armia bawarska doznawszy kilka porażek, znajduje się faktycznie od 8. b. m. znowu na swojem własnem terytorjum, i maszerowała do Bamberga. Pogłoski o wybiciu do nogi 5 pułków jazdy bawarskiej ogranicza się do tego, że pułki te rzeczywiście zaatakowane zostały w jakimś wąwozie koło Fuldy, ale nie dały się wybić, gdyż zrobiwszy w tył zwrot, nie oparły się aż we Würzburgu i Schweinfurcie, szerząc ogromny postrach pomiędzy ludnością bawarską, choć ani jeden Prusak ich nie ścigał.

Przeprawienie się Cialdiniego przez Pad d 8. bm. uważa ministerjalna *Oesterr. Ztg.* za jawne wypowiedzenie Francji wojny ze strony Włoch. Weneckie nie jest już bowiem prowincją austrjacką, ale francuzką, i jeżeli Włochy chcą wojować z Austrją, to niech uderzą na Tyrol, Istrję, Dalmację. Włochy, przeprawiając się przez Pad, napadli zatem zbrojną ręką terytorjum francuzkie, a Francja niezawodnie nie puści mimo takiego zgwałcenia swoich praw, będącego zarazem dla niej obrazą.

Według telegramu z Padwy d. 9., już wieczór d. 7. bm. jedna brygada włoska, pod dowództwem jenerała Franzini przekroczyła Pad i obsadziła Maddalena (na północnym brzegu Padu) i Badia (na południowym brzegu Adygi); władze austrjackie się usunęły. Siła, z którą się Cialdini przeprawił przez Pad, ma wynosić 150.000. Z tego, co pisze *Oesterr. Ztg.* wnosimy, że Austrjacy nie będą atakować Włochów, ale udając się na północ, będą odpierały podjazdy. Zdaje się jednak, że Włosi będą się ciągle trzymali w oddaleniu aż do wycofania się Austrjaków. Pozycje pod Solferino i S. Martino, które Austrjacy oszańcowali, są już przez nich opuszczone, a most pod Goito wysadzili w powietrze.

Arcyksiążę Albrecht wezwał ludność Tyrolu i Vorarlbergu pod dniem 27. czerwca pod broń.

Berlin 9. lipca. Książę Reuss przybył tu dziś o godzinie 5 zrana z kwatery głównej i wyjechał o godzinie 7 do Paryża z listem od króla pruskiego do cesarza Napoleona. (*Schl Z.*)

La France z dnia 11. b. m. mówi: Książę Reuss (sekretarz poselstwa pruskiego w Paryżu) udzielił w Tuillerjach pruskie warunki przedugodnych punktów pokoju, jako to: Wykluczenie Austrji ze Związku niemieckiego; wyłączne dowództwo pruskie nad siłami lądowemi i morskiemi Niemiec; reprezentacja Związku niemieckiego na zewnątrz przez Prusy; wcielenie księztw Nadelbiańskich i pewnej części terytorjum zajmowanego. *La France* mniema, że cesarz bezzwłocznie przesłał te ważne propozycje do Londynu i Petersburga, gdyż stawiają one kwestje, które dałyby się rozwiązać tylko za współudziałem mocarstw.

La Presse z 11. mówi: Propozycje pośredniczące Francji są: Rozwiązanie Związku niemieckiego; utworzenie nowego Związku bez Prus i Austrji; żadna posiadłość Austrji nie zostałaby odstąpioną; przekazanie praw Austrji do księztw Nadelbieńskich na rzecz Prus w zamian za wynagrodzenie kosztów wojennych. Prusy wcielają do swojego państwa Szlezwik i Holsztyn, Meklemburgię, Hesję, Brunszwik. Ren stanowi zachodnią granicę Prus. Książęta detronizowani otrzymaliby wynagrodzenie w prowincjach nad Renem i Masą. Bawarja z Badenem wymieniają swoje terytorja. Saksonia, Hanower i księztwa saskie związane są z Prusami konwencją militarną. Mieszkańcy Landau głosują, czy chcą należeć do Francji lub do Badenu. Ludność doliny Saary głosować ma za Francją lub za księztwem Nowem Reńskiem.

Propozycje pruskie a francuzkie, jak widzimy, tak są z sobą sprzeczne, że nie masz prawie sposobu pogodzenia ich z sobą.

Telegram *Debatty* z Paryża d. 9. bm. donosi, że cesarz Napoleon postanowiwszy poprzeć jak najenergiczniej swoje propozycje pośrednictwa, rozkazał poczynić wszystkie kroki, o ile przy obecnej organizacji armii francuzkiej są potrzebne, aby armia ta w jak najkrótszym czasie była gotową do pochodu i boju.

Do *la France* piszą z Berlina: Opinia publiczna jest przekonania, że pomimo propozycji Francji, armia pruska, dla powodów wyłącznie militarnych, będzie musiała posuwać się naprzód. Uważają tu, że zawieszenie broni byłoby korzystne dla Austrji i niedogodne dla Prus, gdyż pozwoliłoby pierwszemu z tych mocarstw zreorganizować swą armię i wzmocnić ją wojskami, które wycofane zostaną z Wenecji.

M. Post pisze: Nie spodziewamy się po hr. Bismarku wspaniałomyślności, lecz mamy prawo spodziewać się, że będzie roztropnym. Jeżeli będzie on usiłował narzucić Austrji warunki, pozostające w sprzeczności z zachowaniem jej niepodległości jako wielkiego mocarstwa militarnego w Europie południowej, w takim razie wywoła niezbędnie kroki nieprzyjacielskie ze strony mocarstw, które upatrują słusznie w utrzymaniu cesarstwa austrjackiego gwarancję zachowania pokoju na lądzie stałym.

Paryzki korespondent do *A. A. Ztg.* z dnia 5. bm. rozbiera rolę ces. Napoleona, jako wskrzesiciela pokoju i domniemalne skutki francuzkiej interwencji. Rozumowania swoje opiera ona niby to na podstawie informacyj, zasięgniętych od osób, które stoją w ścisłych stosunkach z francuzkiem ministerstwem spraw zagranicznych. Ponieważ Włosi, pisze ten korespondent, osiągnęli cel swoich kilkuletnich usiłowań z rąk Francji, nie mogą zatem sprzeciwiać się, jeżeli ces. Napoleon weźmie się w pobliżu Alp nadmorskich do t. z. *rectification de frontiere* to znaczy poprostu do terytorjalnego powiększenia Francji. Zamiar otrzymania w ten sposób Sardynii, zdaje się został porzucony, za to mają być odstąpione Francji prowincje piemonckie Cuneo, Porto, Maurizio i część ziemi genueńskiej. Skoro zatem sojusz z Włochami Prusakom nic nie przysporzył, nie omieszkają zatem Prusy przyjąć proponowanego im zawieszenia broni i zadowolnić się mniejszemi ustępstwami, niż się w swem szale zwycięzkim spodziewać mogły, mimo to ustępstwa te mają i tak o wiele przewyższać roszczenia podnoszone przed wojną. Na Saksonię liczyć nie mogą, gdyż król Jan ma ponoś zapewnienie ces. Napoleona, iż kraj jego będzie mu zwróconym; ale zapewniają, że aneksji ks. Nadelbiańskich (za odstąpienie północnego Szlezwiku), Hanoweru i Hessji elektoralnej nie będą się w Paryżu sprzeciwiać.

Co się tyczy *rectification de frontiere* od wschodniej granicy, wypadałby on jeszcze dość skromnie i ograniczyłaby się na Zweibrücken i Saarbrücken i na Saarlouis,"

La Patrie podaje ustępy z urzędowej *Gazetta di Torino* i półurzędowej *Italie,* wskazujące znaczny zwrot w usposobieniu. Pierwszy z tych dzienników powiada, że zapewne wolałby aby Włochy weszły do Wenecji z laurowym wieńcem zwycięzcy, ale kraj potrzebuje pieniędzy i ludzi dla rozwoju rolnictwa i przemysłu, i dla tego powinien przyklasnąć nowej kombinacji. *Italie* zaś, która niedawno jeszcze tak stanowczo i ostro oświadczyła się za ściganiem Austrjaków aż do Wiednia, mówi, że w gruncie Włochy osiągnęły swój cel, ponieważ wzięły się do broni dla dostania Wenecji, a teraz ją im oddają; uczucie narodowe bez wątpienia wolało by zawdzięczać Wenecję orężowi niż układowi dyplomatycznemu, i ztąd wiadomość o ustąpieniu Wenecji spowodowała rodzaj zniechęcenia zamiast wybuchu radości, ale trzeba się wstrzymać z wydaniem ostatecznego sądu i drażliwość narodowa nie powinna kazać zapominać o korzyściach, wynikających ze spełnienia odwiecznych życzeń Włoch.

Urzędowy pruski *Staatsanzeiger* z dnia 9. b. m. pisze: „Prusy zezwoliły, ażeby konzulowie austrjaccy pełnili swe obowiązki, lecz w przypuszczeniu wzajemności ze strony Austrji. Ponieważ przypuszczenie to nie ziściło się, i rząd austrjacki zmusił konzula jeneralnego pruskiego w Tryeście do zaniechania jego działalności, przeto rząd pruski widzi się ze smutkiem zniewolonym odebrać konzulom austrjackim w portach pruskich exequatur. Wydane już zostało w tym względzie rozporządzenie."

Doniesienia *Mainzer Journal,* jakoby bundestag zamierzał przesiedlić się do Moguncji, nazywa *N. Fr. Ztg.* zupełnie bezzasadnem; za to inny dziennik *Fr. Journ.* sądzi, że bundestag przesiedli się do Augsburgu.

Co się tyczy dawniejszych doniesień, mówiących o blizkiem wkroczeniu Turków do księztw Naddunajskich, prostuje teraz *la France,* że pierwotne zamiary Turcji uległy w tej mierze znacznym zmianom tak, że się można nawet spodziewać od Turcji uznania faktów, zaszłych w Bukareszcie.

Doniesienia z Konstantynopola, nadeszłe do Bukaresztu około d. 9. bm. mówią, że Porta uznałaby księcia Hohenzollerna pod następującemi warunkami: Haracz podwyższony do pół miliona piastrów; dzieci księcia będą chowane w wierze wschodniego kościoła; książę winien w tym jeszcze roku przyjąć inwestyturę w Konstantynopolu; nowa konstytucja będzie przedłożoną Porcie do rewizji. Książę nie chce podobno przystać na te warunki.

Dzienniki wiedeńskie mają już wiadomości z Pesztu z dnia 9go b. m. Treść manifestu cesarskiego do Węgier, podają taką samą, jaką wczoraj podaliśmy. Telegramy podają szczegóły o przyjmowaniu cesarzowej w Peszcie: Witano ją na dworcu kolei z uniesieniem, tak samo i w ulicach, gdzie były tłumy ludu zebrane. Na dworcu czekali magnaci i panie z arystokracji, prezydenci obu Izb węgierskich, Deak, hr. Jul. Andraszy, br. Kemeny i t. d., tudzież dostojnicy duchowni miejscy i wojskowi, tawernik z małżonką, którą cesarzowa w prawy policzek pocałowała.

Presse donosi, że Najj. Pani trzy a może i więcej dni zabawi w Peszcie, i że ma tam przybyć z dziećmi Najj. Pan.

Dziennik *Gen. Corr.*, organ dwu ministerstw (Schmerlinga i Belcrediego) przestał wychodzić, podając za powód to, że skutkiem obecnych stosunków została redakcja odciętą od dotychczasowych stosunków i źródeł z zagranicą.

Kronika.

— **Uwiadomienie.** Na wezwanie komitetu centralnego, administracja kolei żelaznej Karola Ludwika oświadczyła gotowość przewożenia przyrządów dla rannych bez wszelkiej opłaty.

Pakiety jednak mają być opatrzone certyfikatem, zawierającym wyrażenie przedmiotu, wagi i miejsca przeznaczenia.

Będzie to rzeczą komitetów obwodowych, do których zawiązania komitet centralny właśnie potrzebne czyni kroki, takie certyfikaty wystawiać, a w tym względzie znieść się z najbliższemi stacjami kolei.

Zarazem wszystkie przesyłki pocztowe pod adresem komitetu centralnego są wolne od opłaty pocztowej.

Od komitetu centralnego pomocy dla rannych.
We Lwowie d. 13. lipca 1866. *Krasicki.*

— Wiadomość, podana przez wczorajszy *Przegląd*, jakoby hr. **Gołuchowski** był powołany do Wiednia, jest mylną. Hr. Gołuchowski udaje się dopiero jutro wieczornym pociągiem do Wiednia, nie powołany umyślnie, ale jako członek deputacji sejmowej w sprawie katastralnej wraz z ks. marszałkiem, p. Kornelem Krzeczunowiczem i td.

— **Spis rannych oficerów**, odstawionych do Wiednia od dn. 30. czerwca do 6. bm. zrana, i pielęgnowanych po szpitalach wiedeńskich. Tutaj podajemy nazwiska oficerów z pułków galicyjskich, z innych tylko nazwiska polskie: podpułkownik br. Plutzger (z pułku arcyks. Stefana); podpułkownik **Ratkowicz** (z pułku Gorizutti); kapitanowie: **Lang**, **Slawik**, **Csenkay**, **Kulczycki**, Jan **Ochariato** (z pułku im. br. Keller), Antoni **Czerny** (z pułku im. Mazzucheli), **Linden** (z pułku im. Rossbach), **Staudacher** (z pułku im. Gorizutti), **Geringer** (z p. im. **Bianchi i Eppich**), **Catinolli** (z pułku Martini), **Klosse** (z pułku imienia Gondrecourt), Wincenty **Gogoyavic** (z pułku imienia Gorizutti). Porucznicy: **Pointner** Franciszek, **Ingert**, **Dydyński**, L. **Zaplachta**, Eugeniusz **Prieger** (z pułku piechoty imienia królewicza pruskiego), **Lagowicz** (z pułku im. Hartmann), **Mapuławski** (z 58 pułku), **Wintka** (z p. Rossbach), **Purszenski** (z 11. pułku kierasjerów). Podporucznicy: Henryk **Chałupecki** (z 4. pułku kierasjerów), Jan **Berger** (z 30. batalionu strzelców z stacji zarodowej w Wieliczce), **Gruber** (z p. im. królewicza pruskiego), **Kułowski** i **Holcy** (z pułku im. ks. Parmy), **Kabat** (z pułku Nobili), **Sucharski** (z 74 pułku), **Szneider** (z p. im. królew. pr.).

— Między rannymi, przywiezionymi do Wiednia, znalazł się jeden z pułku węgierskiego tak służbisty, że prawie w rozpaczy zawodził: „Co też powie na to mój kapitan; odjeżdżając nie opowiedziałem się mu zupełnie." Musiano sobie pierw zadać wiele pracy, nim go przekonano, że jako ranny nie potrzebował się opowiadać, — zwłaszcza, że i jego kapitan może w podobnym znajduje się przypadku.

— Między wielu smutnemi scenami, jakie się teraz nieustannie odgrywają na dworcu północnej kolei żelaznej w Wiedniu, dokąd nieustannie przywożą rannych, nie brakuje czasem i na scenach wesołych. Z pośród rannych, których d. 8. bm. wieczór tam przywieziono, znalazł się i huzar, którego pierwszem zapytaniem było: „Gdzie mój pułk?" Wypytywano się go, czy jest ranny i gdzie, zkąd się wziął między rannymi, i czego chce? Na wszystkie te zapytania odpowiadał stereotypowo: "Gdzie mój pułk?" Po dłuższych wypytywaniach pokazało się dopiero, że był w bitwie pod Koeniggraetzem, szedł do szturmu, stracił konia, udało mu się jednak ujść z życiem, ale pułk tymczasem gdzieś mu się zgubił. Piechotą puścił się więc, szukając pułku, nigdzie się jednak nie mógł dopytać, aż mu jakiś oficer na jego ciągłe powtarzane stereotypowe zapytania, poradził udać się do Pardubic. Spotkawszy transport rannych złączył się z nim i tak dostał się wkrótce do tego miasta, i tu wraz z nimi wsiadł do wagonu. Tak szukając swego pułku znalazł się naraz aż w Wiedniu.

— **O prof. Dumreicherze** naczelnym lekarzu armii północnej, nie było przez dziesięć dni żadnych wiadomości. Obawiano się, czy nie został w twierdzy Józefstadt. Dwu jego asystentów, dr. Deimel i Katolicki przybyli do Wiednia, nie wiedząc co się stało z ich naczelnikiem, bo od niego i od armii zostali odcięci. Jakiś czas błąkali się, nie wiedząc, dokąd się mają udać, dostali się nawet do niewoli pruskiej jako podejrzywani o szpiegostwo, zostali jednak wypuszczeni.

— **Przygody wojenne.** Jak każda wojna, tak i ta bogatą jest w liczne epizody zuchwałego męztwa, rzadkiej przytomności umysłu, jak niemniej w sceny pocieszne. I tak między innemi opowiadają o następującej przygodzie chorążego z pułku piechoty im. Gyulai. W bitwie pod Jiczynem dostało się dwa bataliony tego pułku w krzyżowy ogień. Znaczna część żołnierzy, a z nimi jeden podpułkownik i chorąży, niosący chorągiew batalionu, zostali wparci w bagna. Przez cały dzień i noc ukrywał się on w bagnie, zdjął chorągiew z drzewa i ukrył ją pod sukniami, przytem nie omieszkał na wszelki wypadek pozbawić się znaków swego chorążego dostojeństwa. Wyszedłszy z tej niemiłej, chociaż dość bezpiecznej kryjówki, począł się czołgać pomiędzy chaszcze, i właśnie gdy myślał że z chorągwią uszedł niebezpieczeństwa, nadeszli Prusacy na pobojowisko i zabrali go w niewolę. W drodze udało mu się jednak ujść i schronić się do pobliskiej chaty. Tutaj znalazł życzliwe przyjęcie, przebrał się w ubogą szatę wieśniaka i pod jej osłoną dostał się do Młodego Bolesławia. Lecz i tu nie był jeszcze bezpiecznym, owszem dalsza przeprawa była jeszcze trudniejszą; tu bowiem stały gęsto czujne i nader ostrożne przednie straże pruskie. Około pół mili drogi musiał się jeszcze czołgać pomiędzy łany zboża, nim dostał się do Karolinenthal, gdzie przed tem stał dłuższy czas i gdzie go też poznano. Ztąd odesłano go do Pragi, do bawiącego tam jeszcze br. Lazanskiego, który o tem natychmiast doniósł cesarzowi. Cesarz kazał mu dać na drogę i przysłać go do Wiednia.

— **Filia narodowego banku austr.** w Krakowie, która przed kilku dniami nawet bez uwiadomienia swej dyrekcji wstrzymała nagle swoje czynności, gotówkę przesłała do Lwowa, i tym pospiechem spotęgowała strach paniczny, jaki wówczas w Krakowie panował, otworzyła z dniem 10. b. m. swoje czynności nanowo.

— **Obraz francuzkiego malarza Tony Robert-Fleury,** przedstawiający rzeź w Warszawie, który na tegorocznej wystawie paryzkiej szczególniejszą zwracał na siebie uwagę, a przez znawców w rzędzie pierwszych obrazów tegorocznej wystawy był policzony, nabyła emigracja polska ponoś za 20.000 frank. Krystyn Ostrowski napisał wiersz, opiewający to dzieło i jego twórcę.

— **Osa.** Pod takim napisem pojawiło się właśnie dwućwiartkowe ulotne pisemko humorystyczne z ilustracjami. Zręczności i dosadności złośliwych docinków, prawdziwie osiego żądełka, nie można mu odmówić. Autorem i wydawcą tego pisemka, jest p. Włodzimierz Zagórski. W miarę jak wypadki bieżące będą nastręczać dosyć materjału, mają się takie „Osy" częściej pojawiać.

— **Cholera.** *Gaz. Lw.* w części swej urzędowej pisze: Pojawienie się cholery w M o n a s t e r s k u w powiecie kossowskim, gdzie 4 osób zasłabło a 3 z nich w kilku godzinach umarło, wymaga teraz użycia środków i przezorności, jakie w zeszłym roku, gdy zagrażało niebezpieczeństwo, ku powstrzymaniu cholery i przeciw jej szerzeniu się przepisane zostały, a w którym to względzie urzęda powiatowe na prowincji otrzymały już odpowiednie instrukcje. W stołecznem mieście Lwowie ustanowił namiestnik baron Paumgartten na nowo komisję namiestniczą, ukonstytuowaną w zeszłym roku, która ma nanowo obmyślić i uradzić środki potrzebne na wypadek wybuchnięcia zarazy w stolicy.

— **Cholera w Berlinie.** Donosiliśmy już dawniej o pojawieniu się cholery w Szczecinie, i o środkach ostrożności, zarządzonych w Poznaniu na wypadek pojawienia się jej w tem mieście. Teraz dostała się do Berlina. Podług *Nat. Ztg.* przybrała nawet ostatniemi czasy większe rozmiary. Do dnia 25. czerwca oznajmiono ogółem tylko 16 wypadków słabości; odtąd zaczęła się wzmagać, dnia 26. było nowych wypadków 9, dnia 27. 6, dnia 28. 8, dnia 29. 13, a z dnia 29 na 30. już 24 nowych wypadków. Do 30. czerwca wynosiła cała liczba słabych wiadomych 76, z tych 2 wyzdrowiało, 50 umarło, 24 zostało w kuracji. Sporadyczne ale nader gwałtowne pojawienie się cholery, przypisują wyziewom, nieczystości i przeludnieniu.

— **Operetkę St. Dunieckiego** pod tytułem „Pokusa" przełożono na język niemiecki i przedstawiono jeszcze dnia 28. czerwca w teatrze Krolla w Berlinie. Niemiecki jej napis jest: „Der Teufel ist los". Podług dzienników berlińskich przyjęto ją tam bardzo przychylnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krymskie owce. W gospodarstwach Moskwy południowej nie masz ani merynosów ani innych uszlachetnionych gatunków owiec, ale zato aklimatyzowanych owiec krymskich mnóstwo, które się odszczególniają wielkością nadzwyczajną, więcej łoju dają, i których mięso daleko jest smaczniejsze aniżeli z innych gatunków. Dla tego też i jako bydło rzeźne stoją w cenie wyżej aniżeli inne, a w ich ogonach potężnych znajduje się spory zasób tłustości, chociaż zawsze nie tyle, ile posiadają krymskie prawdziwe, które czasem blizko 30 funtów tłuszczu mają. Maść owiec jest po największej części czarna; dojenie owiec trwa przez całą wiosnę i do połowy lata, a runo trzody jest daleko delikatniejsze i cięższe aniżeli z owiec zwykłych. Barany mają rogi ogromne i są bardzo złośliwe. Trzyletnią sztukę płacą rzeźnicy zwykle po 4 ruble.

Targ w Wiedniu z dn. 7. lipca. *A) przędza* tak jak w tygodniu ubiegłym nie miała ruchu, zwłaszcza że czeskie siedliska przędzalni i tkackie w rękach wrogów się znajdują. Otóż targ przędzą spoczywa zupełnie.

B) Spirytus. Także i ten artykuł z powodu smutnych wieści z placu boju nie ma odbytu, tak dalece, że nawet cena oznaczyć się nie da.

C) **Gałgany papierowe.** Lepsze gatunki zwieziono i sprzedano w większych ilościach, z których część znaczna jest przeznaczoną do wywozu. Niezawodnie mógłby się rozwinąć żwawo handel tym artykułem, gdyby nie wypadki wojenne — tamujące zewsząd ruch handlowy. Zbieranie gałganów jest bardzo trudne i idzie powoli, raz z powodu małego z nich zarobku potem zaś z powodu robót polowych. Czynność fabryk naszych zawsze jeszcze jest zbyt ograniczoną, dla tego i pokup gałganów jest małym. Stagnacja wszędzie w ogóle sprawia, iż odbyt bardzo maleje tak co do gatunków papieru do pisania jako też i pakunkowego; tylko papier drukowy mocniej poszukiwanym bywa. Zapasy gałganów w miejscu nie mają wartości, a dowóz jest bardzo mały. Posiadacze podnoszą ceny, zwłaszcza, że sobie żywszego obrotu z powodu zniżenia cła obiecują.

D) **Zboże.** Także i w tej gałęzi smutne mamy objawy z powodu wojen. Ceny pospadały, a dowozem placowym pokryto zaledwo potrzebę miejscową. Płacono pszenicę 88 fnt. 5 złr. do 5.25, żyto słowackie 82 fnt. 4.40 do 4.50, rakuzkie 77 fnt. 3.25 3.40, 80 fnt. 3.60 do 3.80, owies węgierski 46 — 48 fnt. 2.60 do 2.70, rakuzki 48 fnt. 2.30 do 2.40, kukurudza 2.85 do 3 złr.

E) **Mąka** z młynów parowych obcych i wiedeńskich: cesarska i grysikowa obca 11.25 do 11.50, wiedeńska 12.75, piekarska wyborna obca 10.25 do 11.50, wied. 11.75; piekarska i montowa obca 9.25 do 10.50, wied. 10.50; montowa i na bułki obca 8 do 9 zł., wied. 9.25; poślednia obca 6.25 do 7.50, wied. 7.75; żytnia dobra obca 9.50 do 10.50, biała 7.50 do 8.50, poślednia 6.75 do 7.50.

F) Bydło rzeźne. Przygnano bydła rogatego razem 2593 sztuk wagi 510—670 funtów za 1 sztukę. Z tego sprzedano dla Wiednia 1282 sztuk po 130—190 złr. za sztukę a po 26—27 złr. 50 ct. za cetnar. Na wieś sprzedano 1251 sztuk; pozostało niesprzedanych 60 sztuk.

G) Bydło rzeźne drobne. Cieląt żywych 3002 szt. po 11—19 centów za funt; 244 szt. jagniąt po 4—8 złr. za parę; owiec 1171 żywych po 17—19 cent. za funt; nierogacizny młodej 177 szt. po 21—23 ct. za funt, średniej 169 szt. po 19—21 cent. za funt, ciężkiej 592 sztuk po 22—24 centów za funt.

Jak ochronić pszenicę od śnieci. Śnieć jestto rodzaj grzybu, rosnącego na roślinie pszenicznej, który się bardzo rozplenia prędko, i jak wiadomo ogromne spustoszenia wyrządza.

Zarodu tej plagi nie można dojrzeć okiem wolnem; znajduje się on na ziarnie i na słomie. Chcąc zapobiedz zagnieżdżeniu się śnieci na polach pszenicznych, nie należy siać ziarno w gnój świeży, lecz w rolę silną dawniejszego gnojenia. Chcąc jednak koniecznie kłaść gnój świeży, należy się starać, aby posiadać gnój przestarzały (spróchniały, przetworzony), i ażeby w tymże nieznajdowała się słoma pszeniczna.

Także na ziarnie siewnem znajduje się zaród grzyba śnieciowego; ten pozbyć można nakrapianiem nasienia witriolem miedzi — roztworzonym w wodzie, co jednak dokonać należy 24 godzin przed wysianiem. Także wapnem napawać można ziarno wedle doświadczeń dotychczasowych, jednakże sposób pierwszy jest lepszy.

Gnojenie łąk. Na posiedzeniu walnem gospodarzy i zwolenników rolnictwa w Worms dowiedziono, iż w roku ubiegłym, który się odszczególnił posuchą, na łąkach zgnojonych a mianowicie na 50 sążniach, uprawionych kompostem złożonym z ziemi z próchnicą gnojową 9 cetnarów suchej paszy: na 50 sążniach zgnojonych w marcu ½ cetnarem superfosfatu — 7½ cetnara suchej paszy; na 50 sążniach zgnojonych w marcu 60 funtów mąki z kości — 5¼ cetnara suchej paszy, a na 50 sążniach zgnojonych w marcu 1 cetnarem czyszczonej soli potażowej Strasfurckiej — 6¾ ctr. suchej paszy zebrano.

Niepodlega wątpliwości, iż dobrze sporządzony kompost, najlepszą jest uprawą dla łąk pośnych — nieurodzajnych; wszakże dodać należy, że powyżwspomnione gnoje pomocnicze w odpowiedniem mieszaniu użyte, znacznie do bujności łąk i pomnożenia zbioru się przyczyniają.

Jazda pocztowa pomiędzy Wiedniem i Galicją otrzymała sukurs w nowo utworzonej poczcie codziennej pomiędzy Przemyślem i Koszycami, zkąd utworzonym został wzmocniony związek między Pesztem-Wiedniem-Koszycami.

Część urzędowa.

Konkurs na posadę profesora do wykładów medycynalno-chirurgicznych w Ołomuńcu. Płaca 945 złr. Termin do 31. lipca br. w c. k. namiestnictwie w Ołomuńcu.

Edykt, powołujący wszystkich wierzycieli, mogących mieć pretensje do dóbr Nowosiółki dydyńskie, należących do kapituły biskupiej w Przemyślu w obw. sanockim leżących. Termin podania do 31. sierpnia 1866 w sądzie obwodowym w Przemyślu.

Edykt powołujący Beniszka Nagel stawia do wyroków wyznaczonych na dzień 1. sierpnia r. b. w ces. król. sądzie w Jarosławiu.

Przyjechali do Lwowa d. 11. lipca. Pp. hr. Komarnicki R. z Złoczowa, hr. Ożarowski K. z Strzemilczy, Zarzycki A. z Chotylubia, Pajączkowski J. z Pieczygór, Serwatowski W. z Rajtarowic, Lipiński G. z Urlowa, hr. Załuski S. z Iwonicza.

Wyjechali ze Lwowa d. 11. lipca. Pp. Janko H. do Hoszan, Mrozowicki J. do Stanisławowa, Ujejski B. do Lubczy, Zagórski M. do Podbuża, Zycieński J. do Krakowa, Hubaczek S. do Krakowa.

Kurs lwowski, z dnia 12. lipca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	15	6	24
Dukat cesarski	6	19	6	29
Moskiewski półimperjał	10	70	10	97
Moskiewski rubel srebrny	1	99	2	04
Moskiewski rubel papierowy	1	42	1	46
Pruski talar kur.	1	87	1	91
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	53	68	56
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	39	71	45
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	58	33	59	67
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	59	33	60	58
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	176	67	183	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 12. lipca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	52	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	59	75
Losy z r. 1860	73	90
Akcje banku nar. za 1000 gl.	672	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	135	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	132	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	28
Srebro za 100 gl. w. a.	127	00
Srebro za 100 gl. jako towar	000	00

Wiedeń 9. lipca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	49	75	50	25
„ Pożyczka narod.	61	25	61	75
„ Metaliki na m. k.	54	00	54	50
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	82	00
„ „ „ węgierskie	60	50	61	25
„ „ „ chor. i sław.	65	50	66	50
„ „ „ galicyjski	58	00	59	50
„ „ „ bukowińskie	58	00	59	00
„ „ „ siedmiogr.	57	00	58	00

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej po z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	000	00	124	00
„ „ „ 1854	00	00	61	00
„ „ „ 1860	73	20	73	40
„ „ „ 1864	60	75	61	25
„ „ srebrnej z r. 1864	66	00	68	00
„ „ z r. 1865	68	00	68	50
„ kredytowe	99	50	99	50
„ ks. Esterhazego	60	00	00	00
„ ks. Salm	25	50	26	00
„ hr. Palfy	20	00	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	12	00	21	00
„ mista Budy	10	00	21	00
„ ks. Windischgrätz	09	00	15	00
„ hr Waldstein	10	00	19	00
„ hr. Keglevich	08	00	11	00
„ Rudolfa	10	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	89	50	90	75
w walucie austr.)	85	50	85	75
Galic. Zakł. kred. 4%	70	50	71	40
Austr. Zakł. kred. ziem.	98	00	99	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	669	00	677	00
„ anglo-austr.	62	00	64	00
Zakładu kredytowego	135	20	135	40
Kolei półn. Ferdynanda	148	00	148	50
galicyjskiej	177	50	178	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	147	50	148	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	113	25	113	75
Frankf. n. M. 100	113	50	113	75
Hamb. 100 mark.	100	00	100	25
Londyn 10 fnt.	131	75	134	25
Paryż 100 frank.	53	20	53	40
Warszawa 10. lipca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	17	84	40
„ „ kupon. „	00	14	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	60	50	61	00
Paryż 2. lipca.				
Renta 3%	62	90	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera